GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82,
pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,40,
w agenturach - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-lamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 92 | Toruń, czwartek 1 października 1925 | Rok 3

Dobra odprawa oszczercom polskim.

Odpowiedź pisarzy polskich sługom masońsko - żydowskim we Francji.

Mamy dwa rodzaje wrogów: jawnych i skrytych. Jawnymi wrogami naszymi to nasi najpotężniejsi sąsiedzi ze wschodu i zachodu, a skrytymi, to **masoństwo i żydostwo.**

Wystarczyłoby wprawdzie, gdybyśmy powiedzieli — żydostwo, bo **żydostwo rządzi masonerją** i masoni (o ile nie są Żydami) nie są niczem innem jak szabesgojami, szeregowcami w armji przeciwchrześcijanskiej i przeciwaryjskiej żydostwa.

Coprawda, to żydostwo zaliczaćby trzeba także i do naszych wrogów jawnych, bo walczy ono przeciw nam nieraz całkiem jawnie. Główna jego działalność przeciw Polsce i przeciw narodowi polskiemu jest **tajna** i ukryta przed okiem społeczeństwa naszego i tylko po ujawnieniu wrogich nam knowań komunistycznych, masońskich i t. p poznajemy te wrogie przeciw nam machinacje.

W kraju żydostwo podsyca przeciw nam wszelkie przeciwpaństwowe i przeciwnarodowe dążenia komunistyczne, socjalistyczne itp. wichrzycielstwo, zagranicą zaś stara się szkodzić nam jak najwięcej w oczach świata cywilizowanego, **szerząc o nas jak najgorszą opinję, najpotworniejsze i najobrzydliwsze oszczerstwa i brednie.**

Oczywiście, i w tej robocie posługuje się nie tylko Żydami, dla głównie obałamuconymi przez żydostwo i masoństwo wybitnymi mężami o sławie światowej, którzy ulegają wpływom żydowsko - masońsko - lewicowym i stosunków w Polsce nie znają.

Tacy więc sługusi żydowsko - masońscy ogłosili niedawno wielki manifest, czyli protest przeciw rzekomemu terorowi w Polsce ujawniającemu się niby u nas z powodu osadzenia w bezpiecznem miejscu kilku zbójów, zbrodniarzy pospol. , komunistów i bandytów.

Chodziło w tym wypadku o nic innego jak o zohydzenie nas przed całym światem i przykre to było dla nas tem więcej, że kroku tego podjęli się sławni pisarze Francuzi, z którymi przecie żyjemy w przyjaźni.

Coprawda odnośni pisarze zaliczają się do lewicowców francuskich i trudno się po lewicowcach spodziewać czegoś więcej. Wszak lewica nie tylko u nas opanowana jest zupełnie przez żydostwo.

Jednak w tym wypadku było tego za wiele i naszym lewicowcom i wobec tego zgodzili się łącznie z pisarzami narodowymi na ogłoszenie poniższej trafnej odprawy:

* * *

LIST OTWARTY PISARZY POLSKICH DO PISARZY FRANCUSKICH, BRONIĄCYCH ŁOTRÓW I BANDYTÓW KOMUNISTYCZNYCH W POLSCE.

Czytaliśmy zawsze dzieła wasze ze czcią i radością. Z bólem więc i ze zdumieniem ujrzeliśmy wasze podpisy pod niesłusznem oskarżeniem naszej Ojczyzny, która ledwie co wyszła z podziemi niewoli i budować musi swe nowe życie w niezmiernie ciężkich warunkach. Sąsiedzi nasi, wczorajsi sprawcy i wyzyskiwacze, wciąż jeszcze patrząc na nas, jak na należną im łakomą i łatwą zdobycz, postawili sobie za cel przeszkadzania nam wszelkiemi sposobami w organizowaniu własnego państwa. Za jeden ze środków używają wrzucanie do nas wszelkich niepożądanych dla siebie osobników. Uważając nas za jakąś Kajennę, przysyłają do naszego kraju złoczyńców, ćwiczonych jednocześnie w szpiegostwie politycznem i wojenem. Było tak zresztą i w politycznej przeszłości. W ten sposób politycy rosyjscy in iemiccy szkodliwej dla ich wewnętrznego życia zbrodni używają za narzędzia dla niszczenia naszej twórczej pracy. Musimy się bronić.

Większość naszego społeczeństwa jest przeciwna karze śmierci, ale skoro ona istnieje jeszcze w kodeksach, nad których zmianą pracujemy, sądy, starając się stosować ją jak najrzadziej, czynią to, rzecz prosta, w wypadku szczególnie okrutnego morderstwa. Wyroki wszelkie są utrudnione niezmiernie jeszcze dlatego, że zbrodnie dokonywane są pod pokrywką ideowych rzekomo haseł. Gdybyście sobie zadali choć trochę trudu, aby poznać istotne położenie rzeczy, nie podpisalibyście waszego **niesłusznego protestu.** Dowiedzielibyście się, że w Polsce, choć istnieją, przekonania się nie prześladuje, lecz jedynie za czyny zbrodnicze i nieprawne. Dowiedzielibyście się także, że chociaż zaprowadzono u nas przejściowo sądy o skróconym przebiegu procedury, to jednak stosowane są one w bardzo rzadkich wypadkach. Właśnie takim rzadkim wypadkiem była sprawa Hübnera, Kniewskiego i Rutkowskiego, których bronicie a którzy zachowywali się tak, ż w Ameryce, a nawet może i we Francji, tłum rozszarpałby ich zaraz na miejscu. Dowiedzielibyście się, że Niemcy, którzy biją i kaleczą każdego, kto ośmieli się mówić u nich w publicznem miejscu po polsku, albo po francusku, którzy nie spełnili w swem państwie ani jednego z zobowiązań względem mniejszości narodowej polskiej — cieszą się u nas zupełnem równouprawnieniem i posiadają liczne szkoły z językiem wykładowym niemieckim.

Komunizm próbowaliśmy początkowo traktować, jako jedną z odmian światopoglądu. Pisma, wydawnictwa i organizacje komunistyczne w zaraniu naszego życia samodzielnego były tolerowane. Lecz rychło rząd i społeczeństwo przekonały się, że pod ideową powłoką kryje się tam obca zaborczość. Rosja sowiecka używa komunistycznych organizacyj, jako wojskowego wywiadu, nakazuje im zamachy terorystyczne na objekty obronne, a nawet osoby urzędowe. Doszło do tego, że komuniści polscy jawnie zaczęli głosić oddanie napowrót Polski w niewolę Rosji sowieckiej.

W czasie najazdu rosyjskiego w roku 1920 komuniści polscy występowali w sojuszu z najeźdźcami. Bolesne doświadczenie 150 lat niewoli, pełnych niesłychanych walk, cierpień, morza brwi i łez, niewynagradzalnych strat kulturalnych — nauczyło nas ostrożności. Chcemy iść naszą własną drogą do świetlanej przyszłości człowieczeństwa, gdzie równość, wolność, braterstwo istotnie zostaną wcielone w życie. Okropne doświadczenia, sowieckiej Rosji przekonały nas, że drogą najwłaściwszą do tego celu jest nieustanny rozwój i postęp humanitarnych, opartych na nieprzerwanym, ofiarnym wysiłku jednostek i organizacyj. I jak wy pracujecie w tym duchu wśród waszego społeczeństwa, tak my pracujemy i chcemy pracować dla naszego narodu.

Jeżeli macie nam ochotę w tym wysiłku dopomódz, to przedewszystkiem wskażcie nam sposób, w jaki moglibyśmy was ustrzedz od niesłusznego i krzywdzącego sądu o naszej Ojczyźnie? Powiedzcie, jak powiadomić was, iż karmią was wrogowie Ojczyzny naszej fałszywemi wiadomościami, oszczerstwami? Przecież takich niesprawiedliwych oskarżeń po całym świecie było już wiele i sprostowanie ich do niczego prowadziło. Wroga Polsce propaganda zasobna jest i zabiegliwa; ma ona na swe usługi dwa potężne państwa. Ale czy to jest, czy to może być przekonywającą dla was racją? Weźmy choć słynny w swoim czasie protest przeciw torturom, rzekomo stosowanym w naszych więzieniach. Rząd polski, pragnąc sprostować uwłaczających nam fałsz, zrobił rzecz niebywałą dotychczas w żadnem innem państwie: pozwolił oskarżycielom zwiedzić nasze karne zakłady. Po odbytej lustracji przekonano się, że oskarżenie było fałszywe. A jednak... to samo oskarżenie powtarzacie w waszym proteście.

Co więc począć?... Nie odpowiadać na zarzuty, milczeć i swoje robić. Ale w takim razie, jakie znaczenie i jaki cel mają wasze protesty?... Czyżbyście chcieli zohydzić nasze imię Zdumiewa nas to, gdyż nie wiemy, dlaczego? I nie wiemy, co odpowiedzieć tym naszym rodakom, którzy pytają nas, dlaczego koryfeusze demokratyzmu francuskiego protestują przeciw polskim wyrokom sądowym na zabójców, a milczą wobec zbrodni Bolszewji, gdzie niedawno znowu wytępiono całe ciało profesorskie w Kijowie, gdzie codzień tysiące ludzi za przekonania więzi się, morduje, skazuje na katorgę i Sybir... Dlaczego życzliwie i pobłażliwie traktuje się Niemcy, które jawnie apoteozują gwałt, grabież, ucisk, wyzysk, panowanie nad innemi ludami i cynicznie stawiają wojnę zaborczą, jako cel jedynie godny ich zbiorowego wysiłku... Co to wszystko znaczy?... I co my, wasi bracia po piórze, odpowiedzieć możemy zmąconemu waszym niesłusznym protestem sumieniu narodowemu?

Za Zrzeszenie polskich związk. literackich
(—) **Wacław Sieroszewski.**

Za polski Klub literacki
(—) **Stefan Żeromski, Jan Lorentowicz.**

Za Tow. literatów i dziennikarzy polskich
(—) **Wład. St. Reymont, Leopold Staff.**

Za polski Związek zawodowy literatów
(—) **Juljusz Kaden-Bandrowski.**

Za Związek polskich autorów dramat.
(—) **Stefan Krzywoszewski.**

Przyjazd bolszewickiego komisarza spraw zagranicznych do Warszawy.

27 z. m. o godzinie 6 rano przybył do Warszawy komisarz ludowy do spraw zagranicznych ZSSR. Jerzy Cziczerin w towarzystwie kierownika referatu rosyjskiego w Min. Spraw Zagr. radcy ministerjalnego p. Wszelakiego oraz sekretarzy poselstwa ZSSR. p. Arkadjewa i M. Mołoczkowskiego Przyjęcie oficjalne na dworcu miało miejsce o godz. 10. Do tego czasu przybyli goście pozostali w wagonie salonowym. Na spotkanie komisarza ludowego p. Cziczerina przybyli minister spraw zagr. p. Skrzyński oraz poseł ZSSR. p. Wojkow z całym składem poselstwa. P. ministrowi Skrzyńskiemu towarzyszyli poseł polski w Warszawie p. Kętrzyński, dyrektor protokółu dyplomatycznego p. Przeździecki oraz przedstawiciele władz. Po krótkiej rozmowie między p. Cziczerinem a ministrem Skrzyńskim w salonach recepcyjnych dworca głównego p. komisarz ludowy dla spraw zagranicznych ZSSR. odjechał w towarzystwie posła Wojkowa do poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał.

O godz. 12,30 komisarz ludowy p. Cziczerin odwiedził ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego w jego prywatnym apartamencie i został na śniadaniu, na którem byli obecni również minister rolnictwa p. Janicki, poseł ZSSR. Wojkow, poseł polski w Moskwie p. Kętrzyński i inni.

Wieczorem Cziczerin obecny był na przedstawieniu w Teatrze Polskim

PRZYJĘCIE U MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Dnia 28 z. m. w apartamentach prywatnych p. min. spraw zagr. Skrzyńskiego odbył się na cześć komisarza ludowego do spraw zagranicznych Z. S. S. R. Cziczerina obiad, w którym m. i. wzięli udział p. prezes Rady Ministrów Grabski, marszałek Sejmu p. Rataj, minister sprawiedliwości p. Żychliński, min. kolei Tyszka, min. rolnictwa p. Janicki, min. przemysłu i handlu p. Klarner, poseł Z. S. S. R. p. Wojkow, radca legacyjny p. Besedowski, poseł polski w Moskwie p. Kętrzyński, poseł w Paryżu p. Chłapowski, szef protokółu dyplomatycznego p. Przeździecki.

Ze sfer parlamentarnych byli obecni posłowie Barlicki, Chaciński, Niedziałkowski, Stroński, sen. Woźnicki. Podczas obiadu p. min. Skrzyński wygłosił odpowiednie przemówienia, na które ze swej strony Cziczerin odpowiednio odpowiedział.

Poza tem przyjmował u siebie Cziczerin dziennikarzy polskich i zagranicznych osobno, którym wyłuszczał cel odwiedzin swych w Warszawie.

CZICZERIN ZADOWOLONY.

„Express Poranny“ uzyskał wywiad z Cziczerinem, w którym Cziczerin oświadczył między innemi co następuje:

— „Zadowolony jestem bardzo z przychylnego przyjęcia prasy polskiej. **Pragnąłbym, aby prasa polska zmieniła na stałe swój kierunek wobec Rosji sowieckiej. Jednakże podróż dziennikarzy polskich do Rosji dla jej poznania byłaby może jeszcze przedwczesną.**

Do Berlina jadę w celach kuracyjnych. Sprawami politycznemi będę się zajmował tylko ubocznie, tak że tylko pobyt w Warszawie ma cele wybitnie polityczne“.

Powszechną sensację wywołało serdeczne pożegnanie się Cziczerina na dworcu z posłem tureckim.

WSTĘPNE ROKOWANIA O POLSKO-SOWIECKI TRAKTAT HANDLOWY.

Po powrocie Cziczerina z urlopu a więc w ciągu najbliższych dwóch miesięcy będą się toczyły wymiany zdań między ministerstwem przemysłu i handlu a kołami sowieckim w sprawie szeregu spraw dotyczących traktatu wersalskiego. Wymiana zdań jest traktowaną jako wstęp do rokowań o polsko-sowiecki traktat handlowy.

STARANIA POSŁA RAUSCHERA.

Od niedzieli nie przestaje p. Rauscher poseł niemiecki telefonować do poselstwa sowieckiego, domagając się spotkania z Cziczerinem. Wczoraj udał się nawet do hotelu Rzymskiego, lecz nie spotkał się z Cziczerinem.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową.“

Zamknięcie obrad Ligi Narodów w Genewie.

Na posiedzeniu 27. z. m. dokonano wyborów do Rady Ligi Narodów. Skład Rady Ligi pozostał niezmieniony. Do Rady weszły przeto: Brazylja 43 gł., Urugwaj 40 gł., Hiszpanja 35, Czechosłowacja 35, Szwecja 34 i Belgja 32 głosy. W głosowaniu brały udział 43 państwa. Po dokonaniu wyborów zabrał głos delegat Wenezueli, stawiając wniosek, aby uznać, że państwa, wchodzące w skład Rady Ligi, wybrane są na rok jeden i że zasada kolejności zasiadania w Radzie, musi być stosowana od roku 1926.

Następnie przewodniczący Zgromadzenia, Dandurand, zamknął obrady szóstego Zgromadzenia Ligi Narodów, dziękując Szwajcarji za gościnność, sekretarjatowi Ligi Narodów za świetne funkcjonowanie, prasie za współpracę i wielkie poczucie odpowiedzialności oraz międzynarodowemu biuru pracy za dokonane dzieło polepszenia warunków pracy na świecie. W zakończeniu Dandurand stwierdził, że duch zeszłorocznego protokółu inspiruje całą pracę szóstego Zgromadzenia.

Anglicy ofiarują nam 150 miljonów zł.

CZYŻBY IM CHODZIŁO O ODCIĄGNIĘCIE NAS OD UGODY Z ROSJĄ?

Pisma łódzkie zbliżone do wielkiego przemysłu donoszą o sensacji politycznej, którą należy traktować bardzo poważnie, którą jednakże w związku z ostatniemi wydarzeniami politycznemi a szczególnie w związku z podróżą p. Cziczerina do Warszawy nie jest pozbawioną podstaw. „Republika" pisze w tej sprawie:

„W warszawskich sferach finansowych bardzo żywo jest omawiana propozycja londyńskich finansistów złożona Bankowi Polskiemu. **Anglicy proponują wniesienie równowartości 150 milj. złotych w formie złota i dewiz, przyczem o tę sumę miałby być podwyższony dotychczasowy kapitał zakładowy Banku Polskiego, który wynosi obecnie 100 milj. złotych. Podwyższony kapitał Banku Polskiego wynosiłby więc 250 milj. złotych.**

Premjer Grabski, dla którego wejście Anglików do Banku Polskiego znaczyłoby kres rządów, **niezbyt przychylnie odnosi się do tej koncepcji, natomiast popiera ją usilnie były minister, poseł dr. Michalski, który się podjął wniesienia i zreferowania na plenum Sejmu noweli ustawy zmieniającej statut Banku Polskiego.**

Grupa angielska oświadczyła, iż w razie jej wejścia do Banku Polskiego, przeprowadzi pożyczkę dla rządu oraz wielkich grup przemysłu polskiego.

W kołach sejmowych oferta Anglików wywarła ogromne wrażenie, jakkolwiek posłowie, mało orjentujący się w problemach pieniężnych i gospodarczych, wysuwają objekcję przeciwko większości, jakąby mieli Anglicy w radzie Banku Polskiego

O ile premjer Grabski nie zastosuje środków, które zrazić mogą Anglików — **sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmu".**

„Republika" donosi, że w sprawę tę jest zaangażowane poselstwo angielskie w Warszawie oraz specjalny ekspert rządu angielskiego, który obecnie jest w Warszawie.

Znowu wykrycie szajki szpiegowskiej.

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop zorganizowanej szajki szpiegowskiej, która, wyzyskując brak dozoru w urzędzie kolejowym w Białymstoku, wykradła tajne dokumenty mobilizacyjne **i plany kolei polowych,** poczem je kopjowała i sprzedawała do jednego z poselstw „ościenegon mocarstwa".

Jeden z członków tej bandy, niejaki Andrzej Kuryszew, były carski oficer, obecnie buchalter w centrali telefonów oddziału białostockiego, został przed dwoma dniami aresztowany w Warszawie z dowodami w ręku.

Przyjechał on z Białegostoku obładowany dokumentami-kopjami tajnych planów kolejowych i gdy skierował swe kroki do jednego z zagranicznych poselstw, został przyłapany.

Kuryszew przyznał się, że pracował dla obcego kolejowego wywiadu i że czynił to tylko dla zysku materjalnego.

W swoich zeznaniach K. wydał odrazu swoich towarzyszy, zwalając na nich całą winę.

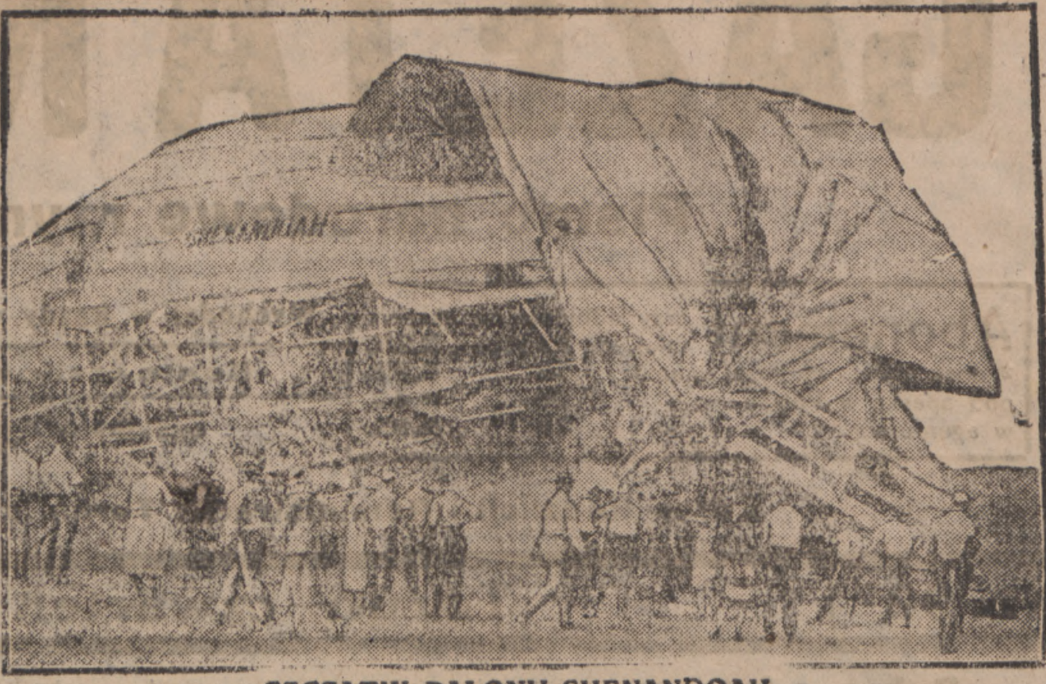
Równocześnie w Białymstoku w ciągu nocy przeprowadzone zostały aresztowania wśród urzędników poddyrekcji białostóckiej. W ręce władz bezpieczeństwa wpadli dwaj główni kierownicy tej afery, niejaki Leon Kiryłow, inżynier kolejowy z wydziału eksploatacji kolei w Białymstoku oraz Mikołaj Pawlukiewicz, kancelista w tym samym wydziale. Obydwaj ci przestępcy wkręcili się na służbę państwową polską, aby tym łatwiej uprawiać szpiegostwo. Pawlukiewicz wykradał dokumenty i wspólnie z Kiryłowem kopjował je w swoim mieszkaniu Przeprowadzona rewizja ustaliła, że proceder ten uprawiany był bardzo szeroko.

Przy przewożeniu aresztowanych szpiegów białostockich do Warszawy, ujęto jeszcze jednego współpracownika tej bandy. Był nim Icek Friedmann, Żyd, dostawca wojskowy, który w pewnym momencie rozpoczął awanturować się w wagonie i usiłował ułatwić ucieczkę aresztowanym.

Przyznał się on, że oddawna działał w porozumieniu z szajką szpiegów białostockich.

Z wzajemnych oskarżeń aresztowanych okazało się, że inż. Leon Kiryłow stał na czele szajki, buchalter telefonów Kuryszew był kurjerem, zaś pozostali członkowie dostarczali materjału.

Śledztwo w całej tej aferze szpiegowskiej prowadzi znay ze swej sprężystości i znajomości tych spraw prokurator sądu okręgowego w Białymstoku, p. p. Zublewicz.



SZCZĄTKI BALONU SHENANDOAH.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

POMOC RZĄDOWA DLA RYBAKÓW KASZUBSKICH.

Urzędowo komunikuje Pat-iczna:

Na wniosek Morskiego Urzędu Rybackiego, przedstawiający ciężkie położenie rybaków morskich, Państwowy Bank Rolny przedłużył im termin spłat przypadających obecnie rat pożyczek na termin 1 roku obniżając jednocześnie pobierany dotąd procent z 15 na 10 procent w stosunku rocznym. Oprócz przyznanych jak wyżej prolongat terminów spłat pożyczek udzielonych rybakom w wysokości 80 000 zł rozważa się w PBR. sprawę udzielenia rybakom dalszych kredytów.

PBR. zamierza również udzielić Spółdzielni Rybackiej w Pucku prolongaty sumy zł 20 000 płatnej 6 listopada na termin sześciomiesięczny przy oprocentowaniu 12 procent w stosunku rocznym.

WSZECHPOLSKI KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY.

Dnia 25-go bm. rozpoczął obrady VI. Wszechpolski Kongres Przeciwalkoholowy w Katowicach. W skład prezydjum weszli: P. prof. Gantkowski (z Uniw. Poznańskiego), dr. Skalski z Łodzi, p. Restorfowa z Warszawy i ks. Czempiel z W. Hajduk. Przybyli też goście reprezentujący związki przeciwalkoholowe zagraniczne. —

ZAMACH, CZY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

„Gazeta Warszawska" donosi z Bydgoszczy: W niedzielę w godzinach popołudniowych wydarzył się na szlaku Fordon—Kapuściska Małe linji kolejowej Bydgoszcz — Chełmża wypadek, który mógł pociągnąć za sobą straszliwe następstwa. **Oto niewykryci dotychczas sprawcy podłożyli do tendra lokomotywy kilka kawałków dynamitu, aby spowodować w ten sposób wysadzenie w powietrze pociągu osobowego nr. 134.**

Około godz. 10 rano, kiedy pociąg dochodził do stacji Fordon, **nastąpił na lokomotywie wybuch,** a siła jego była tak wielka, że palacz Tomasz Brajkowski został wyrzucony na 10 metrów od toru, gdzie znaleziono go potem ze złamanym stosem pacierzowym oraz rękami, nie mówiąc o ogólnem poparzeniu ciała.

Również maszynista Józef Borowski poniósł ciężkie poparzenia na rękach i głowie (między innemi spalenie włosów), **ale poczuwając się do obowiązku uratowania pasażerów od wykolejenia, zdołał doprowadzić pociąg do stacji Jasieniec,** gdzie pociąg zatrzymano przez półtorej godziny, aż do nadejścia pociągu z lekarzami z Bydgoszczy.

Policja polityczna prowadzi śledztwo.— „Dziennik Bydgoski" tłumaczy nieszczęście wybuchem ognia ze spaleniska parowozu.

FRANCJA.

GEN. GOURAUD O ARMJI POLSKIEJ.

Przemawiając na uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w Szampanji generał Gouraud ze specjalną czcią wspomniał pierwszy i drugi pułk strzelców polskich, którzy przelewali krew w bitwie dnia 15 lipca 1918 r.

Generał oświadczył, że podczas manewrów polskich miał przyjemność spotkaniu się z kilku pozostałymi przy życiu uczestnikami tej bitwy, poczem z naciskiem podkreślił silne wrażenie, jakie wywarła na nim młoda i dzielna armja polska doskonale wyszkolona i prowadzona.

JOZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

Dobiła tem zapytaniem niemiłosierna dziewczyna biednego młodzieńca. Wolał skłamać, niż przyznać się, że nigdy w życiu na koniu nie siedział. Spuściwszy więc oczy, odpowiedział:

— Nie wiem z jakiej stajni pochodzą, ale mam parę dobrych koni.

— A polowanie pan lubi? Co to musi być za ukontentowanie? Tyle razy z płaczem prosiłam mego ojca, aby mi pozwolił nauczyć się strzelać, ale nie mogłam tego wyprosić. Jaki pan szczęśliwy, — dodała z przeciskiem, — żeś mężczyzna, że zręczność tego rodzaju, której nam, nie wiem dlaczego, bronią, jest obowiązkiem każdego z panów i istotną częścią ich edukacji.

— Tak, ma pani racją — wyjąkał biedny migdalik z rozpaczą w sercu i nie wiedział, co dalej ze sobą zrobić i gdzie schować oczy, do których cisnęły się łzy upokorzenia. Szczęściem dał się słyszeć hurkot i wyprowadził go z ambarasu. Panna Kamilla spójrzała w okno, gwałtowne drżenie ją schwyciło i twarz jej pobladła. Odwróciła się więc co prędzej, aby tego nikt nie uważał; a panna Beldeau, poznawszy także przez okno przybyłego gościa, zaczęła zaraz śmiać się głośno i opowiadać po francusku panu Henrykowi przygodę, z której ich ten pan wyratował.

Wkrótce wszedł pan Józef, cokolwiek bledszy i mizerniejszy, niż był przed trzema tygodniami, ale postać jego wysoka i męska, czoło szerokie i białe, wyraz twarzy energiczny i śmiały, stanowiąc uderzający kontrast z bladym i znękanym panem Henrykiem, wlały radość i szczęście w oczy panny Kamilli i serce jej napełniły miłością i dumą. Spojrzał pan Józef wokoło, rzucił okiem na swego współzawodnika, stojącego przy instrumencie z założonemi rękoma, i zatrzymał się chwilę przy drzwiach. Panna Kamilla, jakby odgadła jego myśl, postąpiła parę kroków naprzód i wyciągnęła ku niemu rękę. Posunął się ku niej młodzieniec i wzajemnie lekkie ściśnienie dało im poznać, że się nie zapomnieli. Gdy pan Józef, schylając się z uszanowaniem, podaną sobie rękę całował, panna Kamilla rzekła:

— Powinnabym doprawdy gniewać się na pana, żeś nas tak długo pozbawił przyjemności podziękowania sobie za przysługę, jakiej doznałyśmy w naszej przygodzie. Nieprawdaż, Belciu! — dodała, czerwieniąc się — żeśmy często mówiły o tem, coby się było z nami stało, gdybyś pan był nie nadjechał?

Zaśmiała się Francuzica, jak zwykle, i potwierdziła słowa panny Kamilli.

— Nie mogłem dotąd — odpowiedział zmieszany pan Józef — korzystać z zaproszenia pani, i tem wdzięczniejszy jestem, — dodał głębszym głosem — żeś pani nie zapomniała jeszcze tak drobnej przysługi. Czy zastałem pana prezesa w domu?

— Mój ojciec jest w swoim gabinecie i w ten moment zapewne wyjdzie. Interes, o którym z mamą pana mówią, — dodała, zwracając się do pana Henryka — musi być panu wiadomy. Czy potrwa długo? Pan nie wie?

— Prawdziwie, że nie wiem o co idzie — odpowiedział, czerwieniąc się, pan Henryk i zwrócił się do panny Beldeau, która nie przestawała z nim gadać, chociaz jej prawie nie słuchał i tylko półgębkiem odpowiadał. Teraz widząc, że panna Kamilla więcej zajęta nowym gościem, niż nim, puścił się wdługą rozmowę o jakims romansie Kocka (Kock Paweł (1794—1871), znany powieściopisarz francuski). Tymczasem panna Kamilla zaczęła wypytywać pana Józefa o siostrę, o rodziców, o dziadka i babkę. Iskrzyły się od radości oczy młodzieńca, gdy postrzegł, że zna jego familją, że widać ją to interesowało, że się musiała wypytywać. Gdy jej odpowiedział na wszystkie zapytania, idąc ku oknu rzekła do postępującego za nią młodzieńca:

— Gdyśmy się pierwszy raz widzieli, zgadłam, jeżeliś pan tego nie zapomniał, w którym domu w Czaplińcach rodzice pana mieszkają. Teraz wiem już wszystko, i znam każdą osobę, która składa rodzinę pana.

— O dziękuję, stokroć dziękuję pani zato interesowanie się! — odpowiedział, patrząc na nią z rozrzewnieniem i miłością. Spojrzała mu w oczy i postrzegłszy łzę, co jak kropla rosy zawisła na jego długich rzęsach, zmieszała się zupełnie i poszła prędko do okna. Ale wkrótce splesnęła rękami i zawołała do panny Beldeau:

Belciu! Belciu! patrz, wszak i ten śliczny pies tego pana z nim tu przyjechał. O! niechże go pan pozwoli zawołać do pokoju. Nieprawdaż Belciu? co to za piękne stworzenie! — i nie czekając odpowiedzi pana Józefa, którego to cokolwiek zażenowało, czuł bowiem nieprzyzwoitość wizyty z psem, który bez jego wiedzy za nim w ślad przybiegł, otworzyła okienko, wyjrzała na dziedziniec i zawołała głośno: — Amor! Amor!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z uroczystości Bratjańskiej.

(Sprawozdanie własne.)

Z miejsc cudownych na Pomorzu, których początek podanie ludowe łączy z pierwszemi wiekami chrześcijaństwa, największą popularnością cieszą się Łąki Bratjańskie Chociaż od przeszło 40 lat klasztor zniknął z powierzchni ziemi, obraz czczony jest nadal w kościele Nowegomiasta.

Toteż nie tylko ludność miejscowa ale z dalszych okolic Pomorza jak z Kaszub, z Kociewia i borów Tucholskich wspomina miejsce to ze czcią, a często opowiadają starsi jak w procesjach spieszyli do stóp N. Panny W czasie „kulturkampfu" klasztor został przez Niemców zamknięty, a w parę lat później, ich zbrodniczą ręka doszczętnie zniszczony.

Dziś pozostały tylko mury opasujące to święte miejsce i głębokie przywiązanie do tego miejsca miejscowej i okolicznej ludności. Zawiązało się nawet Towarzystwo Zwolenników Klasztoru Łąkowskiego, które wzięło sobie za cel utrzymanie w czci tego św. miejsca i ewtl. pobudowanie nowej świątyni.

Ponieważ minęło lat 50 od czasu zamknięcia świątyni, Towarzystwo Zwolenników Klasztoru z p. Baczewskim (ojcem posła do sejmu pruskiego) na czele, postanowiło chwilę tę uroczyście obchodzić. Uroczystość ta odbyła się w niedzielę dnia 27 września. Rozpoczęto ją nabożeństwem odprawionem przez ks. proboszczą Papego w kościele w Nowemmieście. Poranek był pochmurny i dżdżysty a przecież po nabożeństwie miał się odbyć z Nowegomiasta do Łąk Bratjańskich, pochód, w którym wszystkie Tow. miejscowe z sztandarami i delegacje miały wziąć udział.

Lecz z chwilą gdy pochód zaczął się tworzyć niebo się rozjaśniło i oblicza uczestników się rozweseliły widząc w tem przyczynę N. Panny Marji.

Długi barwny korowód z pieśnią na ustach przy dźwiękach orkiestry posuwał się przez miasto do Łąk Bratjańskich.

Tam dziatwa szkolna pod batutą kierownika szkoły w Bratjanie p. Koczorowskiego odśpiewała stosowną pieśń i złożyła wieniec na grobach zasłużonych około Kościoła i narodu mężów.

Ks. prefekt Dembiński wygłosił okolicznościowe kazanie, w którem opowiedział historję zniszczonego klasztoru.

Odśpiewaniem pieśni „Serdeczna matko" zakończono religijną część tej wspaniałej uroczystości. Drugą część a mianowicie narodową rozpoczął sędziwy ks. proboszcz Ossowski z Radomna. We wzruszających słowach mówił o znaczeniu tej uroczystości, życząc inicjatorom powodzenia w ich zbożnej pracy i wznosząc okrzyk na cześć i pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie poseł z naszego okręgu p. Sołtysiak w patrjotycznem przemówieniu wskazał na trudności, które naród i państwo przechodzi i jaką walkę jeszcze stoczyć musi, ażeby swą niepodległość utrwalić i ażeby się gospodarczo od obcych uniezależnić. W tym celu dążyć winniśmy do duchowego zespolenia, do zgodnej jednolitej pracy dla dobra Kościoła, państwa i narodu.

Wkońcu zainicjował p. Sołtysiak składkę na budowę choćby tylko skromnej narazie kaplicy. Z pierwszym datkiem na ten cel pośpieszyła biedna wdowa p. Trapowa z Brodnicy, a za jej przykładem posypały się hojnie dalsze datki. Po odczytaniu przez p. Marynowskiego z Brodnicy rezolucji, którą się prześle odpowiednim czynnikom — p. Baczewski podziękował wszystkim uczestnikom (a było ich około 10000) za udział w uroczystości. Nakoniec odśpiewano Rotę.

W uroczystości obok innych zauważono p. starostę Olszewskiego z Brodnicy, p. Bazanowskiego z Nowegomiasta i kilku wybitnych obywateli z bliższych i dalszych stron.

Cała uroczystość wypadła wspaniale i zrobiła na wszystkich uczestnikach bardzo dodatnie wrażenie, które na całe życie pozostanie w miłej pamięci.

Uczestnik.

Nowa powódź w Chinach.

Powódź, spowodowana wezbraniem mas wodnych rzeki Hoang-ko, zalewa coraz większe obszary. Woda przerwała południową tamę rzeki a wezbrane fale pędzą po zmyciu całej tamy w kierunku południowym i prawdopodobnie dotrą przez wielki kanał do Jangtsekiangu. Około 1500 kilometrów kwadratowych zostało zalanych a 2,000,000 bez dachu nad głową. Mówią o setkach topielców.

Akcja ratunkowa postępuje bardzo powoli.

Baczność Zarządy Kół Zw. Lud.-Narodowego!

Stosownie do decyzji Zarządu Głównego, w dniu **18 października** r b. odbędzie się w Warszawie **konferencja krajowa delegatów i mężów zaufania Z. L. N.** ze wszystkich województw Rzeczypospolitej Polskiej.

Niniejszem wzywa się Zarządy Powiatowe i Kół miejscowych do wysłania swych delegatów, ludzi najbardziej wyrobionych i czynnych, którzyby po konferencji zużytkowali otrzymane wiadomości i instrukcje z największym pożytkiem dla swych środowisk organizacyjnych.

Zarządy, mianujące delegatów, winny wziąć pod szczególną uwagę, że konferencja obok zadań organizacyjnych ma także na celu uczczenie **30-lecia** obozu wszechpolskiego i jego wodza, **Romana Dmowskiego.**

Obrady konferencji odbywać się będą w Warszawie, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, przy ul. Krakowskie Przedmieście 66 i rozpoczną się o godz. 10-ej rano.

Zarządy zechcą po zamianowaniu delegatów nadesłać wcześnie listy imienne deleg. na konferencję, tych zaś ostatnich zaopatrzyć w zwykłe legitymacje. Listy imienne deleg. oraz zgłoszenia na noclegi należy wysłać przed dniem 15 października pod adresem: Sekretarjat Główny Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie, Al. Jerozolimskie 17.

Spodziewać się należy, że Zarządy wszystkich Kół naszej organizacji tak powiatowych jak miejscowych na Pomorzu dołożą wszelkich starań, aby jak największą ilość odpowiednich delegatów na konferencję wysłać, a nie mniej żywimy nadzieję, że delegacje w odpowiedniej formie dadzą wyraz swej czci i wdzięczności naszemu wodzowi za zasługi położone podczas walk dyplomatycznych o Pomorze.

Za Sekretarjat Wojewódzki Zw. Lud. Narod. na Pomorzu

Fr. Sołtysiak poseł. Fr. Sędzicki redaktor.

W Anglji nie przewidują wojny z Turcją.

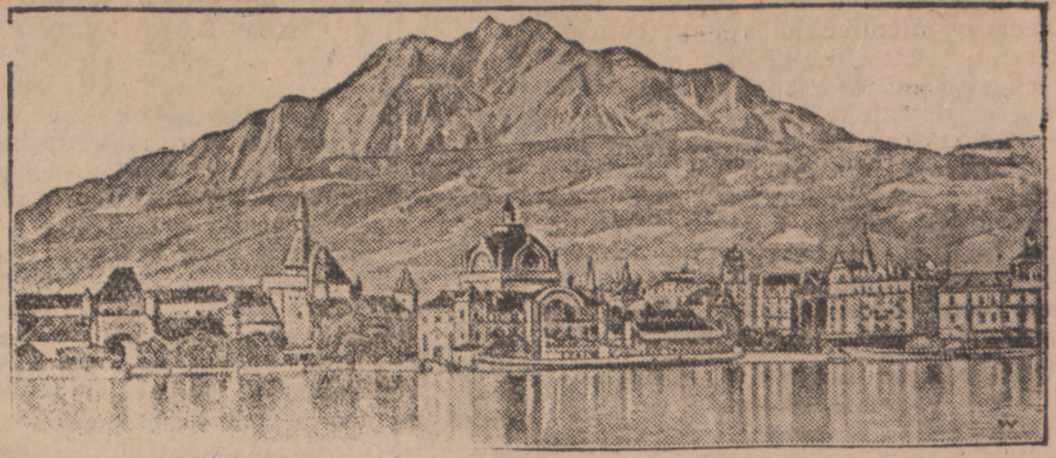
Minister Amery zaprzecza stanowczo pogłoskom.

Angielski minister kolonij, który w niedzielę wrócił z Genewy do Londynu zaprzeczył na zapytanie przedstawiciela Reutera bardzo żywo pogłosce o możliwości wojny między Anglją a Turcją. Anglja oświadczył minister Amery zawarła z Turcją pokój w Lozannie. Obecny spór o granice zostanie rozstrzygnięty przez Ligę Narodów. Jakkolwiek przesunięcie decyzji Ligi do grudnia pozwoliło ostro zarysować się w polityce kilku ważniejszym zagadnieniom tego sporu, to należy jednakże wziąć pod uwagę, że obie strony obowiązuje przestrzeganie do chwili rozstrzygnięcia sporu tymczasowa graniczna umowa brukselska.

— W każdym razie — dodał Amery — niema mowy o jakiemkolwiek zagrożeniu pokoju lozańskiego.

CENY DRZEWNE.

Białowieża, 28. 9. Ceny za 1 m. kw. w zł.: kloce i dłużyce sosn. eksport. 20—25 cm. 12—16. — 25—30 cm. 15—20, — 30—40 cm. 19—22, ponad 40 cm. 24—26. — świerkowe o 10 proc do 15 proc. taniej; drzewo kopalniane 10—11 kloce dębowe forn. 5 i pół Ł, — stolarskie odziomkowe I kl. Ł 3—4, — jesionowe od 55 cm. Ł 5 i pół, — do 30 cm. Ł 3 i pół, — olchowe na wyrób dykt 40—48 zł. Drzewo świerkowe papiernicze 13 zł. za 1 mp.; ceny za sztukę w zł.: sosnowe podkłady 3—4 i pół, sleepery 7.60—8, dębowe podkłady 1.10—1.35 dol., klepka dębowa bindra za podwójną kopę (20"×27") 12—16 złotych.



Lucerna, miasto szwajcarskie, w którem ma się odbyć zjazd ministrów zagranicznych w sprawie wiecznego pokoju.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
1	2	3
Remigjusza B.	Aniołów S	Kandyda.

—* **Jubileusz Policji państwowej.** W niedzielę 27 września policja toruńska obchodziła 10 rocznicę powstania polskiej służby bezpieczeństwa. Obchód rozpoczął się w sobotę o godz. 20 capstrzykiem orkiestry policyjnej, która przy świetle pochodni z towarzyszeniem oddziału policji przemaszerowała ulicami miasta.

Nazajutrz w kościele Panny Marji odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli przedstawiciele władz z p. wojewodą na czele oraz wszyscy wolni od służby funkcjonarjusze policji; na chórze grała orkiestra policyjna pod batutą p. Wiśniewskiego. Po nabożeństwie odbyła się na Rynku Staromiejskim defilada oddziałów policji. U stóp pomnika Kopernika zajęli miejsca: wojewoda pomorski p. dr. Wachowiak, inspektor armji gen. dyw. Skierski, wice-wojewoda p. Ewert-Krzemieniewski, starosta krajowy min. dr. Wybicki, prezydent miasta p. Bolt i inni. Od strony ul. Szerokiej wyruszyła defilada, którą dowodził konno nadkom. Porek. Przemaszerowały trzy kompanje policji pieszej, 1 oddział pol. konnej pod dowództwem kom. Kotlarewicza i oddział cyklistów pod dow. nadkom. Dzierzgowskiego. Rynek zalegały tłumy publiczności, na której świetna postawa oraz doskonały wygląd stróżów naszego bezpieczeństwa wywarły jak najlepsze wrażenie.

—* **Ustawy normujące stosunki pracy.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej powołuje do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie opracowanie projektów jednolitych dla wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej ustaw, normujących stosunki pracy. Ustawy te zastąpią obowiązujące dotychczas w tym zakresie przepisy dzielnicowe byłych państw zaborczyc.h

Komisja rozpocznie swą działalność w najbliższym czasie. W skład jej wejdą przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Ministerstwa Sprawiedliwości, jak również wybitni znawcy ustawodawstwa pracy, zaproszeni przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

—** **Wysługa lat oficerów kontraktowych.** W związku z zaliczeniem wysługi lat oficerom kontraktowym Dep. VII Intend. wyjaśnia:

Wysługa lat logicznie wiąże tylko ze służbą zawodową stałą, a nie kontraktową, jako w założeniu swem czasową i przejściową wobec czego oficerom kontraktowym nie może być obliczaną. Z tego powodu oficerom kontraktowym przysługuje uposażenie odnośnej grupy w szczeblu „a".

—** **Urlopy podoficerów zawod. niezdolnych do służby.** Wobec niejednokrotnie nadsyłanych próśb o udzielenie urlopu podoficerom zawodowym niezdolnym do służby, do chwili zwolnienia z wojska Oddział I Szt. Gen. wyjaśnia, że podoficerom zawodowym niezdolnym do służby, którzy przy komisji rewizyjno-lekarskiej otrzymali kat. E. — nie przysługuje prawo otrzymania urlopu do chwili zwolnienia z czynnej służby. Podoficerowie tacy mogą się tylko starać o urlop zdrowotny, o ile komisja lekarska uzna udzielenie takiego urlopu za konieczne.

—* **Wyjazdy emigrantów do Ameryki.** Urząd emigracyjny podaje do wiadomości, że towarzystwo okrętowe Compagnie Generale Transatlantique (French Line) otrzymało od Ministerstwa Przemysłu i Handlu koncesję na rok 1925 na sprzedaż biletów okrętowych emigrantom, wyjeżdżającym do Ameryki Północnej i Centralnej, wobec czego wznowione zostało w urzędzie wizowanie paszportów emigrantom, posiadającym bilety okrętowe tego towarzystwa, zakupione w kraju lub w Ameryce.

Jednocześnie z tem traci moc odnośny ustęp komunikatu urzędu z dnia 3 września w sprawie działalności omawianego towarzystwa. —

—* **Poszukiwanie osób zaginionych.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku, skierowanym do wojewodów zarządziło, aby władze administracyjne I instancji pobierały od podań w sprawie poszukiwań osób zaginionych zagranicą (o ile te podania będą wymagały załatwienia przez odpowiednie konsulaty R. P.), opłaty konsularne w wysokości 5 zł. od każdego podania i 1 zł. od każdego załącznika. Opłaty te mogą być pobierane w markach stemplowych. Niezamożni petenci mogą być zwolnieni od tej opłaty na podstawie obowiązujących w tej mierze przepisów

—* **Wolne miejsca pracy.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Toruniu poszukuje na wyjazd do Francji: 50 robotników fabrycznych, 20 górników, 30 robotników do górnictwa, 3 palaczy do pieców martenowskich, 4 odlewaczy (giserów) w wieku od 23 do 40 lat.

Chętni na wyjazd zechcą się zgłosić w tut. Urzędzie przy ul. Wały (obok Straży-Pożarnej) we wtorek, dnia 6 października br. o godz. 10-ej. Odjazd zakwalifikowanych nastąpi następnego dnia. Kandydaci muszą posiadać wykaz osobisty i zaświadczenie zwolnienia z pracy, zaś kandydaci w wieku od 23 do 28 lat, a należący do frontowej służby wojskowej nadto zezwolenie na wyjazd zagranicę od Powiatowej Komendy Uzupełnień.

** **Kurs podkuwaczy.** Następny zkolei kurs podkuwaczy w urzędowej szkole podkuwaczy w Toruniu rozpocznie się 1 października br. Zgłoszenia na kurs przyjmuje kierownik szkoły p. Dąbrowski (Prosta 30) lub inspektor weterynarji p. Ziegert w pomorskim Urzędzie Wojewódzkim.

WPROWADZENIE PROBOSZCZA.

Linowo, pow. grudziądzki. W niedzielę 27 września br. odbyła się w tutejszej parafji podwójna uroczystość wprowadzenia nowego proboszcza ks. Jana Bruskiego i odpustu św. Michała, archanioła. W otoczeniu 15 księży i starosty grudziądzkiego p. Ossowskiego, jako przedstawiciela rządu polskiego dokonał ks. dziekan Dzionara z Jabłonowa introdukcji, odprawiając przed główną bramą kościoła przepisane modlitwy i ceremonje i oddał nowemu proboszczowi klucze do kościoła. Przed głównym ołtarzem nastąpiła kanoniczna introdukcja, przyczem przedstawiciel rządu polskiego, p. starosta Ossowski oddał nowemu proboszczowi dokument prezentacyjny. Z ołtarza przemówił ks. dziekan Dzionara o obowiązkach duszpasterza i parafjan. Potem rozpoczęła się suma, podczas której po Credo przemówił ks. proboszcz Karczyński z Rywałdu o godności kapłańskiej. Po uroczystej sumie i procesji do plebanji ks. proboszcz podziękował licznie zebranym parafjanom za udział, dekorację i śpiew, zaznaczając zarazem, żeby panowała współpraca między duszpasterzem a parafjanami.

BEZCZELNOŚĆ NIEMIECKIEGO „BLATU".

„Konitzer Tageblatt" w nr. 223 podając w tłumaczeniu artykuł, jaki obiegł prasę polską z racji wykrycia przez komisję angielską ohydnych zbrodni niemieckich, popełnionych na bezbronnych jeńcach wojennych, w dopiskach własnych z iście teutońską perfidją **podsuwa podejrzenie, iż, ponieważ już wówczas Polacy w Czersku mieszkali, zatem i oni mogli dopuścić się tych zbrodni. Artykułem tym winna się zająć naszem zdaniem prokuratorja i redaktora tak chojnickiego „blattu" jak może i innych temuż podobnych pouczyć, że tut. obóz jeńców wojennych likwidowany został przez Niemców na schyłku roku 1918 i początku roku 1919, zatem na długo jeszcze przed objęciem**

ziem tut. przez władze polskie. Dalej polecamy niemieckim redaktorom w Polsce a także i ich ziomkom w Niemczech zwrócić się z zapytaniem do komisji angielskiej, na której czele stoi kpt. Greyk, czy istotnie podane w prasie szczegóły nie odpowiadają stwierdzonym i przez członków angielskiej komisji głoszonym i rozpowszechnianym faktom. Barbarzyństwa niemieckie są zbyt znane na cały świat, aby gołosłowne zaprzeczenia i drwinki ze strony Niemców znalazły posłuch.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem.

Nowy kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się 2-go listopada roku bieżącego i trwać będzie do 31-go marca 1926 roku. Zgłoszenia przyjmuje biuro Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu plac Wolności 18 i Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem. Zgłaszać się należy jak najrychlej, gdyż miejsc wolnych jest niewiele Do wniosków o programy należy dołączyć znaczek 15 gr.

WIEŚCI Z LIPNA.

Do czego dochodzi. W Lubiczu 14-letnia dziewczyna porodziła dziecko chłopca. — Ojcem jest niejaki Wolman z Lubicza pow. Lipno.

Trzeba naprawić. W pow. lipnoskim w gm. Dobrzejewice drogi boczne a nawet i szosy są już w kiepskim stanie. Urząd drogowy na pow. Lipno a szczególnie wójt gminy Dobrzejewice winni zająć się naprawą. —

Wykrycie tajnej dystrybucji. W tych dniach akcyza na pow. Lipno wykryła u Żyda w Dobrzyniu nad Wisłą Lejby Szafran, 18 kg. wyrobów tytuniowych. Szafran nie posiadał zezwolenia na sprzedaż tytuniu. Wyroby tytuniowe zostały odesłane do okręgowego Urzędu Akcyz i Monopolów Państw. w Płocku. O powyższem spisano protokół. — Zaznaczamy, iż sklepiki sprzedające wyroby tytuniowe, nie płacą podatków a tylko winny mieć zezwolenie od odnośnych władz.

PANOSZENIE SIĘ ŻYDÓW.

Będzin. Na przewodniczącego rady miasta Będzina wybrano Żyda Weinziehera a stanowiska zastępcy i sekretarza objęli również Żydzi. Weinzieher oświadczył, że słusznie obrano żydowski zarząd miasta, gdyż Żydzi są gospodarzami w Będzinie.

NIESZCZĘŚCIE LOTNICZE W PIOTRKOWIE.

26. zeszł mies. o godz. 3 po południu odbyły się od szeregu dni zapowiadane przez L. O. P. P. wzloty i skok w próżnię.

Widzów niezliczone tysiące zapełniły lotnisko. Policjanci z trudem musieli powstrzymywać napór cisnących się tłumów, które z niecierpliwością wyczekiwały sensacyjnego przybycia aeroplanów.

Za chwilę pojawił się wielki aeroplan wojskowy, który po ukończeniu pierwszych wzlotów wylądował, witany przez tutejsze władze. Towarzyszył mu drugi mały propagandowy. Aparaty odprowadzono na ubocze; publiczność mogła nie tylko przypatrzeć się aparatom, lecz także bohaterowi dnia wczorajszego p. Szyklas'owi.

Eugenjusz Szyklay, liczący lat 28, jest Węgrem, poddanym rumuńskim. Był pilotem podczas wojny w armji austrjacko-węgierskiej; w ciągu swojej 10-letniej pracy na tem polu skakał szczęśliwie w próżnię 12 razy z aeroplanu i 10 z balonu. Po kilkuminutowym wypoczynku i udzieleniu powyższych informacyj odważny pilot z uśmiechem, wesoło zasyłając pożegnania, wsiadł do hydroplanu, ażeby zrobić skok w próżnię na spadochronie własnej konstrukcji.

Aparat wzniósł się ponad 1500 metrów, spuszczenie miało trwać 8 minut. Spadochron miał się otworzyć dopiero na 200-nym metrze.

Publiczność rozgorączkowana wyczekiwała chwili skoku — raptem wypada cos długiego z hydroplanu i błyskawicznie spada na dół. Ci, którzy orjentowali się w sytuacji, momentalnie zrozumieli, że stało się nieszczęście. Toteż auta i rowery podążyły na miejsce wypadku, za chwilę przynosząc publiczności smutną wiadomość: Szyklay zabił się na miejscu, szczątki znaleziono w polu, dosyć daleko od miejsca wzlotu. Powodem wypadku było złe działanie spadochronu. Szyklay osierocił żonę i dwoje dzieci.

Wesoły kącik.

Za dużo chcą od żydka.

Rosenkranz staje przed sądem oskarżony o fałszowanie preparatów chemicznych. Zwraca on się do sędziego z zapytaniem:

— Panie sędzio, przepraszam bardzo, czy pan zna się na chemji?

— Nie. Od tego jest rzeczoznawca.

Rosenkranz zwraca się do rzeczoznawcy:

— Panie ekspert, czy pan zna się na prawie?

— Nie. Od tego jest sędzia.

Rosenkranz podnosi ręce do nieba i woła:

— Pan nie znasz się na prawie, sędzia nie zna się na chemji; a odemnie wymagacie, żebym znał się na prawie i na chemji!

Dział gospodarczy.

Zbiór i przechowanie okopowych.

Po drugim pokosie koniczyny zachodzi czasem brak zielonej paszy dla bydła w stajni, a gospodarz radzi sobie przeciw temu w ten sposób, że daje krowom po trochu dolne liście kapusty, karpieli, buraków. O ile liście te częściowo zżółkną, o tyle mogą być spasiane bez szkody dla tych roślin, ale za wczesne obrywanie liści z buraków, albo co gorsza, obcinanie ich całkiem, jest wielkim błędem, bo tamuje ostatek wzrostu buraków i wyrabianie się w nich pożytecznego cukdu. Przez cały wrzesień jeszcze burakom niemało cukru przybywa, do czego jednak liście są im koniecznie potrzebne; lepiej więc pozostawić zdrowe zielone liście aż do zbioru korzeni. Tak samo i naci ze ziemniaków nie należy zrzynać póki jeszcze jest zielona i rośnie, chyba, że kopać musimy.

Zbiór ziemniaków wcześniejszych rozpoczyna się, gdy nać już pożółkła i zeschła. Wczesne ziemniaki dają już zbiór w lipcu i sierpniu, późne dopiero w październiku się wykopuje i te często jeszcze mają nać zupełnie zieloną. Czy ziemniaki są już do kopania dojrzałe, można poznać łatwo, mianowicie, jeśli skórka ziemniaka łatwo złazi przy potarciu palcem, to znak, że jeszcze ziemniak ten mógł rosnąc dalej, jeżeli zaś przylega już mocno, to rozwój i rozrost ziemniaka jest skończony. Wykopuje się ziemniaki motyką lub kopaczem, idąc naprzód; na Śląsku kopią łopatami, idąc w tył. Wyorywania pługiem zwykłym zalecać nie można, bo dużo przytem ziemniaków zostaje w polu. Natomiast nadają się do tego właściwe płużki z odkładnicą palczystą, która oddziela ziemię od kłębów, zamiast roboty ręcznej wchodzą coraz więcej w użycie kopaczki do ziemniaków. Przyśpieszają one zbiór niemało i w niektórych okolicach nadawałyby się do zakupna na spółkę do wspólnego użytku kilku gospodarzy. Dobra kopa zkcawgaaym ETAO A silnych koni na zmianę (jedna para do — druga po południu) i 18—20 ludzi do zbierania za nią, wykopie zaś dziennie dwa i ćwierć do trzech morgów. Po wykopaniu należy puścić bronę i ziemniaki pozostałe wyzbierać.

Przy kopaniu ziemniaków pamiętać należy o tem, że zgniłe i nadpsute kłęby mogą roznieść zarazę i zgniliznę ziemniaków w roku następnym na sąsiednie poków wroku następnym na sąsiednie pole le. Co więcej, zarody zgnilizny, parchów i innych chorób ziemniaków, mogą przetrwać przez parę lat w ziemi i znowu pokazują się na ziemniakach, gdy one powtórnie na to samo pole przyjdą. Dlatego nie należy rzucać i zostawiać w polu zgniłych i zepsutych ziemniaków, ale je należy pilnie przy kopaniu zbierać osobno i z pola wynieść.

WARTOŚĆ 1-GO GRAMA CZYSTEGO ZŁOTA.

„Monitor Polski" ustala w dniu 30 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 3.97.44 zł.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 29 września 1925.

Złoty	86.00
Dolar	5.24
Marki niemieckie	124.00

BERLIN.

Złoty	69.25

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 30 IX 1925.

za 100 kg loco stacja załadowcza

Żyto	16.25—17.25
Pszenica	22.60—23.60
Jęczmień zimowy	18.50—20.50
Jęczmień browarowy	21.50—22.50
Owies	17.50—18.50
Mąka żytnia 70 proc.	23.00—26.00
Mąka żytnia 65 proc.	23.00—27.00
Mąka pszenna 65 proc.	37.50—40.50
Ospa żytnia	10.25—11.25
Ospa pszenna	10.25—11.25
Ziemniaki jadalne	2.90
Ziemniaki fabryczne	2.20—2.40
Groch polny	23.00—24.00
Groch Viktorja	25.00—28.00
Słoma żytnia luźna	1.80—2.00
Słoma żytnia prasow.	2.80—3.00
Siano luźne	6.00—6.80
Siano pras.	7.20—8.80

Usposobienie: zniżkowe.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że dnia 1. X. rb. otwiera w Dębowej Łące, poczta i stacja kolejowa Wąbrzeźno, linja kolejowa Toruń—Jabłonowo, na Pomorzu, Państwową Srednią Szkołę Hodowlano-Rolniczą, typu normalnego, z kursem wstępnym. Kurs 3-letni. Na kurs I-szy przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy gimnazjum ogólnokształcącego lub 7 klas szkoły powszechnej Na kurs wstępny — 3 klasy gimnazjum lub 6 klas szkoły powszechnej.

Przy szkole internat. Do podania o przyjęcie na imię Dyrektora szkoły dołączyć: świadectwo szkolne, 2) metrykę, 3) życiorys, 4) 2 fotografje. Podania przyjmowane będą do dnia 10. X. rb. k 985